CENA 10 GR.

2 NAKŁAD PO KONFISKACIE

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I | Sobota, 9 czerwca 1934 r. | Nr. 50

Po zamachu stanu w Kownie

Sytuacja przez rząd całkowicie opanowana

Waldemaras w więzieniu

KRÓLEWIEC (PAT) 8.6 — Jak donosi niemieckie biuro z Kowna, wiadomość o aresztowaniu Waldemarasa jest autentyczna. Wraz z nim aresztowano szefa sztabu generalnego Kubelinusa oraz 27 oficerów. W mieście panuje zupełny spokój. Prezydent Smetona jest panem sytuacji.

BERLIN, 8.6 (PAT) — O godz. 14-ej niemieckie biuro informacyjne ogłosiło nastąpującą wiadomość z Kowna:

W związku z wczorajszemi wypadkami w Kownie donoszą, że w międzyczasie nastąpiły dalsze aresztowania. Wśród aresztowanych znajduje się około 20 oficerów, którzy brali udział w zamachu. Waldemaras, którego początkowo trzymano w gmachu państwowej policji bezpieczeństwa, został po przesłuchaniu go dziś zrana odstawiony do więzienia kowieńskiego. Są przypuszczenia, że jego proces który miał się odbyć 12 lipca z powodu artykułu „Na rozstajnych drogach“ zostanie odłożony. Krążą także pogłoski, że aresztowani oficerowie odpowiadać będą przed zwykłym sądem wojskowym, a w każdym razie nie przed sądem doraźnym. Prezydent Smetona dał im to przyrzeczenie, ponieważ podczas puczu nie doprowadzili do rozlewu krwi.

Jak dokonano zamachu

RYGA — 8.6 — Wiadomości, nadchodzące do pism tutejszych z Kowna wskazują, że nieudany zamach stanu z 7 b. m. był zakrojony na szerszą skalę. Sztab zamachowców składał się przeważnie z oficerów lotnictwa, którzy kierowali całą akcją. Przy pomocy kilku oddziałów wojska zamachowcy zajęli w nocy szereg gmachów rządowych, mając do swej dyspozycji czołgi i samochody pancerne. Poszczególne dzielnice miasta były odcięte. Jedynie stara część miasta, w której znajduje się pałac prezydenta państwa, nie została opanowana przez zamachowców. Grupa oficerów z małym oddziałem wojska próbowała zająć pałac prezydenta, zaniechała jednak swego zamiaru wobec energicznej postawy straży.

Po zajęciu gmachów rządowych w stolicy zamachowcy wysłali 4-ry samoloty na prowincję. Jeden z nich przywiózł Waldemarasa z miejsca jego przymusowego pobytu w Jeziorosach, pozostałe trzy samoloty miały wiadomość o zamachu zakomunikować garnizonom prowincjonalnym i pozyskać je dla akcji. Po przybyciu Waldemarasa do Kowna szef sztabu generalnego Kubilonas skomunikował się telefonicznie z prezydentem państwa i usiłował nakłonić go do mianowania Waldemarasa szefem rządu, na co otrzymał odpowiedź: „Z awanturnikami politycznymi nie będę prowadził rokowań“.

Tej odpowiedzi zamachowcy się nie spodziewali. Zdecydowane stanowisko prezydenta Smetony wpłynęło na szefa sztabu generalnego, który odmówił akcji swego poparcia. Jednocześnie nad ranem nadeszły z prowincji wiadomości, że wojsko nie przyłączy się do zamachu. To zdecydowało o niepowodzeniu akcji. O 7-ej rano zamachowcy zwinęli swe posterunki w mieście i powrócili do swych kwater. W godzinę później życie w Kownie wróciło do normalnego stanu.

Haniebny sojusz

Związek Rzemieślników Chrześcijan zbratał się z żydami

Przedwczoraj upłynął termin zgłaszania list kandydatów na radców do warszawskiej izby rzemieślniczej. Zgłoszona została tylko jedna lista... polsko - żydowska. Wobec tego wybory już się nie odbędą, pięciu żydów i dziesięciu Polaków wejdzie zgodnie do rady izby rzemieślniczej, przyczem przedstawicielstwo takich zawodów, jak krawiectwo i szewctwo zostało niepodzielnie ustąpione żydom.

Głównym sprawcą tego haniebnego sojuszu rzemiosła polskiego z żydami jest... Związek Rzemieślników Chrześcijan (!), pod jego komendą rzemieślnicy chrześcijanie poszli do wyborów ręka w rękę z żydami.

Związek Rzemieślników Chrześcijan cieszył się do ostatnich czasów opinją organizacji szczerze polskiej i narodowej. Kilka miesięcy temu prezydjum związku z p. Janem Menclem na czele doszło do wniosku, że przyjemniej i korzystniej będzie przenieść się na podwórko sanacyjne, skąd już oddawna p. Mencla i jego godnych towarzyszy wabiono. Zaczęło się od wpuszczenia do związku i to odrazu na stanowisko prezesa posła sanacyjnego Snopczyńskiego, a wkrótce potem towarzystwo p. Mencla, poza kilkoma wyjątkami, uznało konieczność przeprowadzenia się „na platformę ideologji państwowościowej“. Teraz zaś usanowany związek, noszący nazwę „chrześcijańskiego“, poszedł na haniebną ugodę z żydostwem, tworząc z warszawskiej izby rzemieślniczej sanacyjno - żydowską placówkę.

Za przykładem Warszawy poszła cała niemal prowincja. Wszędzie rzemieślnicy polscy i żydowscy podali sobie zgodnie ręce, wystawiając wspólne listy wyborcze.

Potężna fala odrodzenia narodowego, przepływająca dziś przez masy robotnicze, nie dotarła jeszcze z należytą siłą w środowisko rzemieślnicze; dotrze jednak szybko i wyrzuci stamtąd ludzi, których płaska polityka przynosi ujmę polskiemu rzemiosłu.

Ciekawi jesteśmy, coby powiedział mistrz Jan Kiliński, gdyby mu oświadczono, że w Niepodległej Polsce przedstawicielstwo jego chechu z wiedzą i zgodą rzemieślników Polaków powierzone zostanie żydom.

Czas zacząć walkę z tą ohydą!

Żydowskie piśmidła pornograficzne

zalewają Polskę

Napiętnowanie przez J. E. ks. Kardynała Kakowskiego roli żydów w rozpowszechnianiu pornografji, powinno zwrócić baczniejszą uwagę społeczeństwa na tę rozkładową robotę, prowadzoną w ostatnich czasach coraz to szerzej.

Polska zalana wprost jest pornograficznemi piśmidłami, wydawanemi przez żydów, a przeznaczonemi do deprawowania gojów i zbijania pieniędzy.

Jedną z najobrzydliwszych kloak prasowych, którym żydostwo zatruwa powietrze stolicy, jest pismo codzienne „Ostatnie Wiadomości', wydawane w języku polskim i udające pismo polskie, a wydawane i redagowane przez obskurnych żydów. Dziennik ten został założony przez spółkę żydowską, na której czele stał żyd Lebenbaum. Główną specjalnością pisma jest drukowanie pornograficznych powieścideł, przyrządzanych przeważnie przez niejakiego Lichtensteina (Lińskiego), osobnika, który obecnie jako kierownik polskiej ekspedycji tanecznej wyjechał na międzynarodowy konkurs taneczny do Wiednia i tam reprezentuje Polskę! Żydowskie „Ostatnie Wiadomości“ trudnią się ponadto prowadzeniem kuplerskiej rubryki „Intymne rozmowy z czytelnikami“.

Tych bezeceństw, zniepprawiających dusze, nie konfiskuje się! Konfiskaty zarezerwowane są dla walczącej o uzdrowienie Polski „Sztafety“.

Z „Ostatniemi Wiadomościami“ konkuruje ostatnio na polu pornografji sanacyjny „Express Poranny“, redagowany przez żyda i masona Grossterna, a drukujący ohydną, ociekającą błotem powieść żydówki Krzywickiej (z domu Goldberg).

Nie dość na tem! Powstało ostatnio w Warszawie pismo specjalnie pornografji poświęcone, tygodnik „Za parawanem“. Wydaje go oczywiście żyd Karniszyn, eksmąż tancerki Zizi Halamy i znany aferzysta.

To wszystko dzieje się pod okiem władz, które mają przecież środki, by zdusić w zarodku tę zarazę.

Dobrzewięc, że z pałacu arcybiskupiego padły ważkie słowa, które — jeśli władze milczą — powinny przyczynić się do zorganizowania samoobrony społeczeństwa przed zalewem żydowskiej pornografji. Wielki już czas na to!

Krwawe walki faszystów z komunistami

na ulicach Londynu

LONDYN, — 8.6. — Wczoraj wieczorem odbyło się w Olympia Hall drugie publiczne wystąpienie stronnictwa faszystów Mosley'a. W czasie zgromadzenia, w którem brało udział około 15.000 faszystów, doszło do ostrych zaburzeń, zakończonych krwawą bójką pomiędzy komunistami i faszystami. W chwili gdy Mosley zwrócił się z niezwykle ostrym atakiem przeciwko żydom, nazywając ich rozsadnikami komunizmu, rzucono z galerji kilka butelek napełnionych cuchnącym płynem. Jednocześnie grupa komunistów, która zdołała wedrzeć się do sali, rozpoczęła bójkę ze zwolennikami Mosley'a. Walki przeniosły się wkrótce na ulice i trwały do późnych godzin nocnych. Policji udało się z trudem rozproszyć walczących, przyczem aresztowano 23 osoby, między nimi dwie kobiety.

W czasie bójki wiele osób odniosło rany. Siedem z nich musiano odwieźć do szpitala. Reszta rannych mogła po założeniu opatrunku na miejscu udać się o własnych siłach do domu.

O północy oddział faszystów, liczący około 5000 ludzi, przemaszerował ulicami miasta do głównej kwatery stronnictwa. Pochód był kilkakrotnie atakowany przez komunistów, którzy rzucali bomby wypełnione płynem cuchnącym. Jedynie dzięki silnej osłonie policyjnej udało się uniknąć poważniejszych zajść. W pochodzie widziano kilkudziesięciu uczestników z obandażowanemi głowami, podtrzymywanych przez swych towarzyszów. Wielu uczestników pochodu miało ubrania podarte w strzępy. Spokój w dzielnicy przyległającej do Olympia Hall, został przywrócony ostatecznie dopiero około godz. 2-ej nad ranem.

Zamachy bombowe w Austrji

nie ustają

WIEDEŃ (ATE.). 8.6. W związku z dokonanemi wczoraj na terenie całej Austrji licznemi zamachami bombowemi aresztowano w późnych godzinach wieczorowych kilkudziesięciu narodowych socjalistów, obwinionych o udział w zamachach i odstawiono ich do obozu koncentracyjnego w Wöllersdorf. Mnożące się w ostatnim czasie akty terorystyczne zaczynają coraz bardziej niepokoić opinję publiczną. Władze przedsięwzięły energiczne środki celem przeciwdziałania panice.

WIEDEŃ (ATE.). 8.6. Wczoraj dokonano trzeciego w krótkim czasie zamachu bombowego na gmach wyższej szkoły rolniczej. Do jednej z sal rzucono bombę, wypełnioną silnym materjałem wybuchowym. Eksplozja bomby zniszczyła nietylko urządzenia sali, ale też kilka lokalów sąsiednich. Policja wszczęła poszukiwania celem ujęcia sprawców zamachu.

Skazanie narodowców

w Częstochowie

7 czerwca odbyła się w Częstochowie rozprawa sądowa przeciwko kilkunastu narodowcom, oskarżonym o udział w zbiegowisku i nawoływanie do wystąpień czynnych w dniu 29 listopada zeszłego roku. W dniu tym powybijano szyby w wielu sklepach i domach żydowskich.

Na onegdajszej rozprawie w sądzie okręgowym wymierzono kol. Włodarczykowi, Kwiecińskiemu, Michałkowi i Mirendzie po trzy miesiące więzienia. Wszystkim karę zawieszono.

Krzesłem w mówcę

na trybunie parlamentarnej

ATENY 8.6. (PAT.). Na posiedzeniu parlamentu greckiego w chwili, gdy z trybuny przemawiał przywódca stronnictwa agrarno - robotniczego p. Papanastasiu, powszechnie poważany działacz polityczny oraz prezes konferencji bałkańskiej, doszło do ostrej wymiany słów między mówcą a ministrem spraw wojskowych gen. Kondylisem, zakończonej niespodziewaną interwencją jednego z przyjaciół gen. Kondylisa, posła stronnictwa rządowego p. Anagnostopulosa, który *z całej siły rzucił krzesłem w przemawiającego Papanastasiu,* zadając mu poważne uszkodzenia ciała.

Nastąpiło nieopisane zamieszanie, podczas którego kilku posłów z wrogich sobie obozów politycznych wszczęło między sobą bijatykę. Przy niemilknącym tumulcie posiedzenie zostało przerwane do dnia następnego.

Poseł Papanastasiu po prowizorycznym opatrunku został przewieziony do szpitala.

Jak zawsze kompromis

w Genewie bez zmian

GENEWA, — 8.6. — Dziś około godziny 6-ej wieczorem komisja główna konferencji rozbrojeniowej przyjęła tekst kompromisowej rezolucji w sprawie programu dalszych prac konferencji. Tekst ten został uchwalony z zastrzeżeniami, zgłoszonemi przez delegatów Włoch, Polski i Persji. Po przyjęciu rezolucji przewodniczący Henderson odroczył obrady komisji głównej do poniedziałku popołudniu.

JUTRZEJSZY, NIEDZIELNY NUMER „SZTAFETY“ UKAŻE SIĘ W OBJĘTOŚCI 6 STRON. (ŁĄCZNIE Z TYGODNIKIEM).

NUMER TEN ZAWIERAĆ BĘDZIE MIĘDZY INNEMI ARTYKUŁY: JANA MOSDORFA, WOJCIECHA WASIUTYŃSKIEGO, I IN. ORAZ ILUSTRACJE.

Naród Polski — wyłącznym gospodarzem w Polsce

SPRAWY DNIA

Dryg wbok, dryg wprzód

Jako piątkowy dodatek „Naszego Przeglądu" wychodzi „Mały Nasz Przegląd", w którym młode żydówki i młodzi żydzi opisują swoje życie. Jest to kopalnia pouczających informacyj. We wczorajszym numerze znalazło się sprawozdanie „Z świetlicy gimn. p. Rozenfeldowej".

Odegrano tam „Śluby panieńskie", potem „wybiegła dziewczyna ubrana po chłopsku, przytupnęła nogą, odtupnęła, podtupnęła i zatupała. Pianino grało mazura. Mazura odtańczono tak, jak się należy. Dryg w bok, dryg w przód, w lewo, w prawo i już".

Bardzo plastyczny obraz. Sala zapełniona uczennicami p. Rozenfeldowej. Najzdolniejsza z nich, w stroju chłopskim, tańczy mazura. „Dryg w bok, dryg w przód, w lewo, w prawo i już". Pięknie, ale przecież z tego opisu. taniec był podobniejszy do majufesa, niż do mazura.

I trudno się dziwić, żydowskiej tancerce. Kilkadziesiąt pokoleń jej przodków tańczyło majufesa. Jakżeż więc ona może tańczyć coś tak obcego jej kulturze, jak narodowy taniec polski — mazur? Dlaczego ją zmuszać do tego? Nie chcemy, żeby żydzi tańczyli mazura, tak, jak nie chcemy, żeby Polacy tańczyli majufesa. Każdy powinien być na swojem miejscu.

Syn marnotrawny

Kilka dni temu pisma doniosły że do polskich władz administracyjnych wpłynęło podanie żyda, b. obywatela polskiego, zamieszkałego obecnie we Włoszech z prośbą o przyznanie mu obywatelstwa polskiego. Izraelita ów utracił obywatelstwo polskie wskutek dezercji z wojska polskiego podczas najazdu bolszewickiego w 1920 r. Dezerter schronił się do Niemiec, przyjął obywatelstwo niemieckie i w krótkim czasie zrobił „błyszczącą karjerę". Nadszedł jednak katastrofalny dla żydostwa rok 1933 — rewolucja hitlerowska w Niemczech. Żyd zmuszony został do ucieczki z „Hitlerji" i schronił się do Włoch. W nowej ojczyźnie interesy szły znacznie gorzej, wskutek czego żydziak rychło zatęsknił za Polską, zwrócił się do władz polskich z prośbą o przywrócenie mu obywatelstwa polskiego. Dziennik, który podaje tę wiadomość zaznacza jednocześnie, że do władz administracyjnych wpłynęło w ostatnich czasach wiele podań żydów, dezerterów z 1920 r., proszących o przywrócenie im obywatelstwa.

Te lakoniczne, dziennikarskie wzmianki starczą za całe tomy dzieł, traktujących o stosunku żydów do Polski. W roku 1920 Ojczyzna nasza nie dawała korzyści materjalnych, wymagała od swych synów ofiar i poświęceń. W tej ciężkiej dla Polski chwili „obywatele" żydzi tłumnie uciekali z frontu lub poprostu przechodzili pod sztandary bolszewickie. Dezerterzy chronili się do Niemiec, pod opiekę ówczesnego, żydowsko-socjalistycznego rządu. Tam z powodzeniem „robili" pieniądze. Przyszedł Hitler, zmieniła się konjunktura i... żydzi zatęsknili za krajem, tak podle przez nich zdradzonym.

„Synowie marnotrawni" wracają, by, przy nadarzającej się okazji zdradzić nas powtórnie.

Zabawa ludowa
w parku im. Paderewskiego

W sobotę dn. 9 i w niedzielę 10 b. m. odbędzie się w parku im. Paderewskiego zabawa ludowa. Na program zabawy składają się: dancing, karuzela, strzelnice, siłomierze, armatki i szereg atrakcyj. Czysty zysk przeznaczony na szlachetną instytucję, zajmującą się niedolą emigranta polskiego t. j. na „Opiekę polską nad rodakami na obczyźnie".

Polacy na wodę!
Zdobywamy Wisłę — Zdobywamy zdrowie

Mocniej!

Ramiona silnie odpychają wiosła.

Mięśnie gną się, prężą, rozprężają.

Szelest wody, rozpryskujące się gryzy, chlupoczące, lśniące fale.

— Mocniej, musimy się odbić, odpłynąć.

Pochylamy się mocniej. Stopy wciskają się w oparcia. Na karku występują mocne zwały muskułów. Jednostajny ruch, nagłe odchylenia, powolne opadanie piersią ku przodowi łodzi.

Ręce zrosły się z wiosłem.

Raz, dwa — raz, dwa.

Dziób łodzi tnie wodę, fale migoczące skaczą aż pod burtę, czepiają się prostego drewna wioseł.

Słońce pali pierś. Czuje się ciepło ruchu i ciepło słońca. Jest go pełno w barkach, w ramionach.

Na brzegu lasy sosnowe. Korony sosen na błękitnem niebie są. jak wachlarze rozpostarte. Jasne złocisto - rude pnie schodzą ku wodzie.

Długie, łagodne, faliste wydmy piasku. Brzeg niski w wodzie zatopiony, falami cięty. Gdzieindziej znów strome urwisko, wyrwy. Kawały obsuniętej do wody ziemi, porosłej trawą. Dalej sitowie jeszcze jasno zielone, świeżością nabrzmiewające go dopiero lata. Ptactwo, obłoki ptactwa.

Nad wszystkiem modny sztandar nieba.

Mijają się łodzie. Płyną duże, ciężkie czółna, berlinki, małe łupinki kajaków Na wodzie swobodnie, pusto i przestronnie — miejscami płytko.

Szaro - zielona masa wody odrzuca łódź. Kołysze się ona lekko przechyla drga w rytm fal Roztrącone wiosłami wały wody lecą pod burtę rozbite już, podarte, postrzępione, pełne koronkowych odprysków pian.

Po dwóch godzinach jazdy dobijamy do brzegu. Wyciąga się łódź na piaszczyste niskie pobrzeże. Jak dobrze teraz wyprostować grzbiet, rozciągnąć ręce. Krew tak mocno pulsuje. Czuje się jej rozkoszne ciepło, przepajające całe ciało.

Dziób czółna sterczy na brzegu. Na przodzie dzioba na małym, krótkim maszcie trójkątny proporczyk. Wiatr rzuca i gnie, rozwija biało-czerwony znak z ręką z mieczem pośrodku.

Podobny znak—ręka z szablą— widniał na chorągwiach jako godło bandery wojennej. Władysława IV. I ten znak, tu kołyszący się na maszcie proporczyka niewielkiego czółna zawiśnie na maszcie naszych okrętów wojennych. W falach morza odbiją się lufy dział i nasze proste znaki.

Dziób łodzi ma wycięty nieco skośnie przód.

Stoimy teraz na brzegu.

Jeden z nas położył się na miękkim piasku, rozpostarł brunatne ręce.

Ktoś mówi.

— Cudowny dzień. Woda jest chłodna.

— Bierzemy się do zapasów.

Niosą z łodzi plecak. Wydobywają owoce. Są soczyste, smaczne.

— Idę w cień do lasu. Zostaniesie tutaj?

Zabierają się wszyscy. Jeden z nas zostaje tylko przy łodzi.

Trawa jest miękka, świeża. Stopy topią się w zieleni. Pokrzykujemy wesoło. Urządzamy ogromny bieg. Całą gromadą pędem biegniemy. Długie listki pryskają z pod nóg, jak woda.

W lesie jest ciszej, chłodniej. Mech otacza stopy, przylega do nich. Pnie drzew są jakby świeżo oblane wodą Słońce stoi wysoko.

Chodzimy tak po lesie, a potem polami, pachnącemi ziemią, zielskiem i wilgocią.

Jest coś rozkosznego w tem świetle bijącem od nieba i od ziemi, w łagodnem pochylaniu się niw, w pogwizdach, w świergocie ptactwa. Jest radość daleka od smutku, zasępienia wielkiego miasta.

— — — — — — — —

— Trzeba wracać!

Idziemy niechętnie. Tak byłoby dobrze pozostać.

Wracamy.

Płyniemy z prądem.

Wreszcie dobijamy do przystani. Wyskakujemy z łodzi. Tualeta trwa zaledwie kilka chwil. Piasek na ciele. Sypie się. Kark, ramiona i szyja są zaróżowione tak silnie, że widać to nawet przez ciemną barwę skóry.

— — — — — — — —

Idziemy we trzech. Dwaj moi koledzy są to młodzi chłopcy. Pracują w fabryce na wieczorową zmianę. Jesteśmy weseli.

—Gdzieś się tak opalił? — jeden ze znajomych bierze mnie za rękę.

— Na wodzie.

— Skóra cię nie boli, nie schodzi?

— Ani trochę. Na wodzie opala się najlepiej.

— No ale to cię męczy.

— Męczy? Chyba żartujesz, świetny wypoczynek.

— Co robisz teraz?

— Idę się przebrać, potem do pracy. A ty?

— Ja tak na godzinkę na kawę Chodź ze mną.

— Mój drogi, szkoda czasu, nie jestem szynką, żeby się wędzić w dymie kawiarni, w gorący, śliczny dzień. Szkoda czasu.

Pożegnaliśmy się. Odszedł pochylony, smutny, krokiem znużonym.

— A to wymoczek, paniczyk — szepnął jeden z moich towarzyszów.

Obejrzeliśmy się za nim. Zakręcał na rogu.

Uścisnąłem rękę kolegów. I my musieliśmy się pożegnać. Czas do pracy.

— Czołem! — Do zobaczenia na Wiśle. W niedzielę.

— Czołem!

S.

Szkodliwe pośrednictwo w handlu
Potrzeba drobnych przedsiębiorstw

Pierwszy dzień obrad rolników z wyższem wykształceniem wykazał zrozumienie w sferach rolniczych kwestji pośrednictwa w handlu produktami rolnymi. Pośrednik żydowski, który całkowicie opanował handel a szkodzi i producentowi i konsumentowi. Po za tem rolnicy wypowiadają się, zgodnie z naszym programem, przeciw dużym przedsiębiorstwom przemysłowym, a raczej za przedsiębiorstwami drobnemi, rozsianemi po kraju, jako zdrowemi i zdolnemi do podniesienia ratalnego stanu rolnictwa.

O wytycznych polityki gospodarczej i potrzebach w tej dziedzinie wygłosi referat p. Ihnatowicz. Referat ten ukaże się w formie broszury.

„Wyższa" matematyka
Jak się obcina dniówki

W zarządzie m. st. Warszawy stosuje się ostatnio specjalne sposoby, by chociaż w części pokryć niedobory „oszczędnościowej" gospodarki p. Kościałkowskiego, oczywiście, kosztem pracowników.

W myśl ustawodawstwa pracy pracownicy, t. zw. „dniówkowi", o ile pracują dłużej, niż 3 miesiące mają prawo do pełnego miesiąca płatnego urlopu.

Zarząd miejski załatwia to inaczej. Liczy przeciętną ilość dni pracy w miesiącu, np. 25 (odlicza się bowiem niedziele i święta), mnoży przez stawkę dzienną i dzieli przez ilość dni miesiąca. W ten sposób otrzymaną dniówkę mnoży się dopiero przez 28. Ostatnia cyfra oznacza długość urlopu, nieprawnie skróconego do 4-ch tygodni. Na podstawie powyższej manipulacji zmniejsza się stawka dzienna dość znacznie, np. z 7 zł. 40 gr. na 6 zł. 16 groszy. Pozatem pracownik musi 2 do 3-ch dni w miesiącu, w którym ma urlop, pracować darmo.

To się nazywa matematyka!

W okresie
od 1 czerwca r. b.

Na rzecz więźniów politycznych złożono w Sekcji Pomocy Więźniom Wydz. Stol. ONR.: Horodeński T. 1, J. K. 2, bezimiennie 1, T. P. 0,20, Koc 020, W. R. 0,50, W. Domański 0,50, M. 0,50, Rościeszewska 0,50, L. Wierzbicki 0,20, S. H. 0,30, J. Asłanowicz 0,50, bezimiennie 0,50, J. C. 0,50, bezimiennie 1, W. C. 0,20 Glinicki 0,50, Kędzierski 0,50, bezimiennie 0,50, bezimiennie 0,30, Hyżewicz 1, Ziółko 0,10, Sylwestrowicz 2, Kempfi 2, beziminnie 1, bezimiennie 0,50, B. B. 0,50, Cichocka 0,50, Wł. Płodowski 1, bezimienie 1, bezimiennie 0,50, Myszczyński 5, bezimiennie 10. Razem 37 zł. 60 gr.

—o—

KOMUNIKAT SEKRETARJATU GENERALNEGO O. N. R.

W sprawie ONR. w Łodzi, Sekretarjat Generalny ONR. wyjaśnia, że w Łodzi odbyły się dwa zebrania informacyjne ONR.

Oddziałów natomiast w Łodzi nie założono i nikogo na terenie Łodzi dotychczas nie upoważniono do występowania w imieniu władz ONR.

—o—

Cech kuchmistrzów
zrehabilitowany

Dowiadujemy się, że prezes cechu kuchmistrzów p. Andrzejewski został przez p. Florczaka niesłusznie oskarżony o skrzywdzenie tego ostatniego.

Nadzwyczajne zebranie
cechu kuchmistrzów

Zarząd Cechu Kuchmistrzów zwołuje Nadzwyczajne Ogólne Zebranie na dzień 11 i 12 b. m. na godz. 18 do lokalu Cechu ul. Nowy Świat 39 m. 17, na którem będzie omawiana sprawa kuchmistrzostwa jako rzemiosła, gdyż nowela do Ustawy Przemysłowej skreśliła kuchmistrzostwo z listy rzemiosł.

Napad bandycki w Rakoczynku
Bandyci uszli

LWÓW (PAT.). Prasa donosi z Kołomyi o napadzie bandyckim w Rakowczyku. Policja tamtejsza otrzymała wiadomość, że bandyci planują napad na dom inwalidy wojennego Fedusiaka. Dwóch posterunkowych policji ukryło się w domu Fedusiaka. W nocy przyszli bandyci i poczęli strzelać do domu. Policja odpowiedziała ogniem. Bandyci cofneli się, jednakże po pewnym czasie powtórzyli napad. Strzelanina, jaka przytem się wywiązała, zaalarmowała chłopów, którzy również poczęli strzelać. Bandyci wzięli w krzyżowy ogień uciekli. Dwóch wieśniaków jest zranionych ciężko strzałami jakie padły ze strony bandytów. Policja jest na tropie napastników.

Trucicielka skazana

HELSINGORS 8.6. (PAT.). W procesie szpiegowskim w Waasa, główna oskarżona służąca Jenny Anttila, skazana została na 15 lat więzienia. Sąd doszedł do wniosku, iż oskarżona w związku ze swą działalnością szpiegowską otruła kierownika fabryki broni w Lappo, ppułk. Asplunda.

Żydowski zabójca
skazany na śmierć

JEROZOLIMA 8.6. (PAT.). Po 33-dniowej rozprawie trybunał tutejszy skazał na śmierć Stawskiego i uniewinnił Rosenblatta, oskarżonych o zabójstwo dr. Arlosorowa, dokonane w dn. 17 czerwca 1933 r. Trybunał stwierdził, że oskarżeni dali do dr. Arlosorowa parę strzałów w chwili gdy ten przechadzał się około północy ze swą małżonką w pobliżu plaży w Tel - Awiwie.

Powodem zbrodni był, jak się zdaje, wrogi stosunek oskarżonych wobec oficjalnej polityki sjonistycznej, prowadzonej przez Arlosorowa i jego kolegów.

—o—

Spotkanie
dwóch dyktatorów

LONDYN (PAT.). Korespondent Agencji Reutera w Berlinie donosi o zamierzonem spotkaniu Hitlera z Mussolinim. Data i miejsce spotkania nie zostały jeszcze ustalone.

REPERTUAR
TEATRY

TEATR WIELKI. Dziś komedja muzyczna Lehara „Giuditta" z Karwowską, Szczepańską, Michałowską i in.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Pancewiczową, Ćwiklińską i Leszczyńskim.

TEATR NOWY. Dziś i codziennie komedja Achard'a „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI. Ostatnie dni komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR POLSKI. Ostatnie dni dramat Rostworowskiego „Kaligula" z Junoszą Stępowskim.

TEATR MAŁY. Dziś i codziennie komedja sowiecka „Cudze dziecko" z Kondratem i Tatarkiewicz - Woskowską.

TEATR KAMERALNY. Dziś „Mazepa" Słowackiego z Adwentowiczem, Grywińską, Ziembińskim, Rotter - Jarnińską i Nawrockim.

KONCERTY

S. I M. (Królewska 11). Dziś o godz. 20 m. 30 „T. 4" — Revellersy kobiece. — Dancing.

RADJO

SOBOTA, dnia 9 CZERWCA

6.30 „Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka z płyt. 6.40 Gimnastyka. 6.55 D. c. muzyki. 7.05 Dziennik poranny. 7.10 D. c. muzyki. 7.20 Chwilka pań domu. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert zespołu jazzowego. 13.05 Melodje operetkowe — płyty. 14.00 Wiadomości o eksporcie. 16.00 Godzina muzyki lekkiej 17.00 Audycja dla młodzieży p. t. „Echa leśne" St. Żeromskiego. 17.25 Odczyt religijny z okazji otwarcia kongresu eucharystycznego. (Tr. z Krakowa). 17.40 Muzyka. 18.15 Koncert kameralny z Poznania. 18.45 „Przedsiębiorca", pogadanka ze Lwowa. 18.55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 19.15 Piosenki w wyk. Janiny Romanówny 19.40 Mascagni: Taniec egzotyczny z płyt. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert chopinowski. 20.30 Gawęda z angielskimi korespondentami. 20.40 Arje i pieśni w wyk. Antoniego Gołębiowskiego. 21.00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki wojennej. 21.12 Muzyka lekka. 22.00 Pogadanka aktualna. 22.10 Rozwiązanie logogryfu muzycznego — płyty 22.25 Muzyka lekka i taneczna z płyt 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 — 24.00 Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Robotnik ma głos!

W „Tygodniku Robotnika" z dnia 10 czerwca r. b. wyczytałem:

„Mieczyki zmiatamy z ulic
Ulice należą do trzech strzał
„Sztafeta" znika z ulic
Jej miejsce zająć musi
„Tydzień Robotnika" —

Od siebie dodam:

Każdy zna to, widzi i każdy zauważy
coraz więcej mieczyków na piersiach
prociarzy.

„Sztafeta" zdobyła już Warszawę
I zwalcza bujdy plugawe —
„Robotnika"

A razem z ich bujdą —
„Trzy strzały" pójdą...
do śmietnika!

Robociarz — Polak.

Zniszczymy w handlu szkodliwe pośrednictwo żydowskie

IDZIEMY NAPRZOD

Prawo do pracy

Dzisiejsza niedola naszego wychodźtwa robotniczego we Francji zmusza każdego Polaka do zastanowienia się nad zagadnieniem emigracji. Nie tak to dawno przecie, bo niewiele ponad dziesięć lat temu, gdy zapotrzebowanie przez zaprzyjaźnioną Francję polskich rąk robotniczych zostało u nas przez wszystkie czynniki rządzące powitane z radością. Ówczesne ministerstwo pracy i opieki społecznej, kierowane przez socjalistów i pełne urzędników - żydów czyniło to wszystko. by jak najwięcej Polaków wysłać do Francji.

Tę ludność, ongiś wysłaną z Polski, jak towar, dziś można uważać w dużym procencie na stracona. Ci emigranci, którzy pożenili się z Francuzkami, wynaradawiają się stopniowo, zaś potomkowie ich niewątpliwie nie będą zaliczać się do Polaków. Pozatem potęgujący się we Francji kryzys gospodarczy wyrzuca na bruk przedewszystkiem Polaków, którzy — nie będąc obywatelami francuskimi — pozbawieni są normalnej opieki i ochrony.

Okazuje się, że ów wywóz ludzi zagranicę nie sprawił nic dobrego, osłabił jedynie żywą siłę narodu. Pozbyto się bezrobotnych z kraju. ale większość z nich została raz na zawsze odcięta od pnia narodu polskiego. Ze stanowiska polskiego rzecz biorąc, wywóz ten był jednoznaczny z pozbyciem się części własnej ludności.

Taka polityka — to nic więcej. jak okaleczanie własnego narodu. Wątpliwej wartości ten dorobek — to w znacznej mierze dzieło socjalistów, działających pod natchnieniem ich żydowskich kierowników.

Żydzi przecież oddawna namawiają Polaków do wywędrowania z Polski. Oni to przecież, a nie kto inny, poruszają w swych dziennikach sprawę kolonji afrykańskich dla Polski, aby wywozić tam polskich chłopów i robotników. Wszak trzy lata temu przywódca terytorjalistów żydowskich p. Tarło, zamieszkały w Portugalji, stręczył Polsce kupno Angoli w Afryce, choć przed wojną komisja żydowska uznała ten kraj za nienadający się dla żydów europejskich ze względu na zabójczy klimat. Cóż szkodzi żydom, poginą tam Polacy,

Sami żydzi natomiast nie tylko z Polski ruszać się nie chcą, ale zewsząd do niej płyną. Na zachodzie Europy głoszą, że ich liczbę w Polsce można jeszcze podwoić. Być może, że liczbę ich można nawet potroić, ale za jaką cenę,

Oczywiście za ceną zmniejszenia polskiej i ruskiej ludności w kraju, za cenę wywozu tej ludności z Polski, by zostało miejsce dla żydów. Aby rozgościć się wygodnie w polskiej ziemi obiecanej, żydzi gotowi postarać się dla nas nawet o kolonję na księżycu i wysłać nas w przestworza.

To dziwne pomieszanie praw gospodarzy i gości musi się raz skończyć. „Każdy Polak ma prawo do pracy w Polsce" — powiedzieliśmy w deklaracji Obozu Narodowo - Radykalnego: Musi być troską rządu narodowego, aby każdy Polak czy Rusin, obywatel polski nie tylko znalazł w Polsce pracę, ale nadto, aby musiał pracować! W zdrowym narodzie nie powinno być miejsca dla leniuchów i darmozjadów.

Ponadto każdy Polak lub Rusin winien mieć w Polsce prawo pierwszeństwa do pracy przed obcymi, szczególnie zaś przed żydami. Wywóz polskiej ludności zagranicę kraju na pastwę losu — to zbrodnia i szaleństwo. Jeżeli żydom w Polsce robi się za ciasno, to goście powinni zrozumieć, że stali się gospodarzom ciężarem.

To też powiedzieliśmy w deklaracji wyraźnie: „Emigrować z Polski powinni żydzi, nie zaś, zmuszani do tego nędzą, chłop i robotnik polski".

To prawo gospodarza do wyproszenia uciążliwego gościa z ciasnego mieszkania nazywają żydzi... antysemityzmem.

Żydzi i Kościół Katolicki

Po niesłychanym memorjale rabinów do Ks. Kardynała

Żydzi zaskoczeni

„Interwencja" rabinów u J. E. ks. Kard. Kakowskiego stała się głośną na całą Polskę. Odpowiedź Arcypasterza dana żydom, jest szeroko omawiana przez społeczeństwo polskie.. Natomiast żydostwo jest tak nią zaskoczone, że, poza sfałszowanym komunikatem Żyd. Ag. Tel., nic o tej sprawie nie pisze. Pewnie naradzają się.

Żydzi zostali zaskoczeni dlatego, że dotąd wszelkie ich interwencje i wstawiennictwa odnosiły natychmiastowy skutek. Wystarczy przypomnieć ostatnie napady socjalistyczno - komunistycznych bojówek, które ruszyły szybko do „walki" na skinienie „Naszego Przeglądu". Zachęceni takiemi przykładami podjęli jeszcze jedną próbę. Ta próba musiała, rzecz jasna, zawieść. Żydzi zapomnieli, że na lep ich memorjałów mogą nabrać się tylko t. zw. sztuczni żydzi, których wpierw trzeba sobie wychować w rozmaitych lożach. Ale każdy uczciwy Polak potrafi należycie ocenić wszelkie żydowskie „wywody" i poznać ich obłudę.

Każdy, kto przeczytał memorjał rabinów, wyobrażał sobie, jak to żydzi musieli sami śmiać się z tego co pisali. Bo przecież treść memorjału wskazuje na to, że żydzi chcieli z nas zakpić. Rabin mówiący o „wzniosłych zasadach wiary chrześcijańskiej", o „zwrocie do zasad religji chrześcijańskiej"; rabin, mówiący o Polsce, jako o „tak umiłowanym kraju, na który niechaj spłynie łaska Boża, Amen!", to przecież jest wyraźna chęć zadrwienia z gojów.

O tem, jaki jest stosunek żydów do chrześcijaństwa, doskonale wszyscy wiedzą. Ciekawszym radzimy przeczytać, obok książek Kalickiego i Krasnowskiego, ostatnią pracę Ks. Prałata Trzeciaka — „Mesjanizm a kwestja żydowska" (do nabycia w księgarni „Przeglądu Katolickiego").

Dla przykładu przytaczamy parę próbek z prasy żargonowej.

Henryk Heine

A. S. „Lirik" (Ryblis) w Nr. 75 „Hajnta" z dn. 29.III.1926 r. pisał:

„Jedna rzecz nie ulega wątpliwości — Heine nietylko nie czuł się nigdy chrześcijaninem, lecz pogardzał chrześcijaństwem z całego serca i tej pogardy nie zapierał się nigdy, nawet w obecności chrześcijan. Do swego przyjaciela, Alfreda Meisnera, powiedział raz zupełnie wyraźnie: „wysłuchaj wielkiej prawdy: tam gdzie zanika zdrowie. pieniądz. zdrowy rozsądek ludzki, tam rozpoczyna się chrześcijaństwo". A drugi raz Heine powiedział do swego długoletniego przyjaciela Aleksandra Wheila, z którym rozmawiał z powodu swego chrztu: „czy może być coś więcej fałszywego, niedorzecznego i niesympatycznego, jak ta religja? (chrześcijaństwo), religja miłości, która zna tylko nienawiść; religja wolności, która zna tylko despotyzm; religja humanitarności, która pracuje tylko przy pomocy okrutnego barbarzystwo. Chrześcijanie stali się zaledwie ludźmi potem, jak oni przestali wierzyć w swoją religję, to jest od czasu odrodzenia i reformacji". Z tych słów wytryska otwarta nienawiść i pogarda"...

Prześladowanie chrześcijan ze strony żydów

Żydzi tłumaczą się przed bolszewikami (żydami), dlaczego rabin naczelny w Anglji dr. Herz, wziął udział w proteście, urządzonym w 1930 r., przeciw prześladowaniu religji w Rosji, m. in. pisali:

„W tym wypadku chodzi o protest, który został zorganizowany przez protestanckich i katolickich przedstawicieli religijnych w Anglji. Rabin naczelny, jako przedstawiciel żydów religijnych w Anglji, przyłączył się do tego protestu. Niech będzie tutaj, przy sposobności jeszcze motyw, dlaczego obecność rabina naczelnego była w tym wypadku potrzebna. Musiano baczyć, aby komitet nie zapełzł ze swoimi protestami „zbyt daleko". Jest, mianowicie, faktem, że jeden z biskupów komitetu chciał w swojej mowie nadmienić: „jest smutne — chciał powiedzieć biskup — że w czasach carskich żądano od nas, abyśmy protestowali przeciw prześladowaniom żydów ze strony chrześcijan, natomiast obecnie musimy protestować przeciw prześladowaniu chrześcijan ze strony żydów"... („Hajnt" Nr. 67; 19.III.1930 r.).

Stosunek żydów do Kościoła

Obrazek z Hiszpanji po rewolucji 1931 r.:

„Obecnie na „Zakawadrze" w Toledo, na tem samem miejscu, gdzie spalono na stosie setki tysięcy żydów (za zdradę i za podobną działalność, jaką rozwijał wychrzczony żyd, Heine — przyp. red.), na tym samym placu stoją obecnie mieszkańcy Toledo i przysłuchują się, jak żyd ogłasza wolność i koniec władzy kościelnej w Hiszpanji" („Hajnt" Nr. 103, 5.5.1931 r.).

Po ogłoszeniu przez tego żyda „wolności" nastąpiło w Hiszpanji masowe palenie kościołów i klasztorów oraz prześladowanie księży i zakonników...

Stosunek żydów do Watykanu

11 lutego 1929 r. zawarta została umowa między Watykanem i Kwirynałem. W związku z tą umową p. Cwi Priłucki pisał:

„Czy koło historji światowej COFA SIĘ? Takie właśnie pytanie powstaje w mózgu, gdy czyta się sprawozdanie z umowy, uroczyście zawartej w bieżącym tygodniu, między rządem italskim i Papieżem. Umowy, według której Papież odzyskał z powrotem władzę świecką nad pewnem terytorjum w mieście Rzymie, jak również w okolicy, co daje Mu możność wstąpienia do Ligi Narodów i zajmowania stanowiska w sprawach politycznych narówni z innemi państwami" — „Moment"; Nr. 40; 15.II.1929 r. — art. p. t. „Czy koło historji światowej cofa się?".

Taki jest stosunek pobożnych żydów do tak doniosłej dla świata katolickiego sprawy, jaką jest umowa między Papieżem i rządem italskim. Żydzi o tem piszą z oburzeniem i dla nich jest to „cofaniem się koła historji światowej".

MAŁY FELJETON

Jak się robi pieniądze

Jest jasne, że pieniądze nie rosną na drzewie, jak nie rośnie czekolada Wedla, w eleganckiem opakowaniu, kapelusze, zapalniczki bez stempla, czysta wyborowa i t. d.

Pan Aloizy był specem od robienia pieniędzy. Nie dlatego, żeby w domu semickim sposobem fabrykował gotóweczkę na prasie ręcznej, albo wytapiał doskonale srebrniki.

Wprost przeciwnie robił Aloizy. Bogacił się na pomysłowości, a raczej na zupełnej bezmyślności ludzkiej. Robił świetne interesy. Doskonałe. Co za możliwości. Jakie pole do popisu.

Wytrenował się „na konsula". Szło doskonale. Co dzień stawał w pobliżu dworca. Oczekiwał i wyczekiwał. Wybierał sobie ofiarę. I obrabiał. Specjalizacja nastąpiła szybko, typy się powtarzały. Nie było rzeczą trudną robić coś i zarobić. Ale pan Aloizy nie był rad z pracy.

Kryzys. Spadek obrotów, rynek się kurczy. I szalona konkurencja. Ponad to policja. Za bardzo interesuje się „pracą". Praca, rzecz prosta, musi być chroniona, ale nie tak bardzo, nie tak troskliwie.

Szczęście zetknęło na drodze życia dwie postaci ludzkie: Aloizego i Aronka. Aronek, ach to było cudo, to był spryt.

Jakie cudowne geszefty. Obrót wzrósł.

Aloizy potężniał. Wpływ Aronka był ogromny.

Aronek mówił.

— Ty wisz. Dzisiejsze obroty to nic, to zero. Ja ci pokażę, jak się robi pieniądz. Ty będziesz robił wielki majątek, grubą gotówkę Zobaczysz.

— Jak to robić.

— A właśnie. Sekret poznaje się przy robocie. Tu potrzeba pracy fachowej i przykładów. Teorja — guzik.

Aloizy zgodził się.

Aron nie opierał się.

Zrobione.

Nastąpiło wyjaśnienie tajemnicy.

— To widzisz robi się tak. Sprowadzasz gościa i mówisz: daj pan pożyczkę, gotówką na chwilę. Tu jak na giełdę. Tu w jednej minucie duży obrót, duży zysk. Interes robi się na gorąco, od zaraz. Zarobek wielki. Gotówka się podwaja i potraja Tu pucu niema, to nie loterja kalwaryjska.

— No i co? No co dalej.

— Ano tak. Daj setkę na łapę i czekaj. Stój tu za chwilę wyjdzie stąd starszy pan, mówi — czekam na pana, proszę pieniądze. Dostaniesz dwa, albo trzy razy tyle. A potem bierz pieniądze i w nogi. No daj setkę. Spotkamy się... No spokojnie, to przecież tylko próba.

Dał.

Aronek odszedł.

Aloizy, jak urzeczony patrzył w bramę. Dwie setki — to warto. Ach ten Aronek.

Już, już idzie to ten. Aloizy podbiega — do wychodzącego pana.

— Czekam na pana, proszę pieniądze!

— Co? Jakie pieniądze? Czego pan chce.

— Moje pieniądze!

— Policja!!!

— Oddaj pieniądze...!

W mgnieniu oka zebrał się tłum. Oskarżono Alejzego o napad. Policjant wziął go na posterunek.

A Aaron stał sobie naprzeciw, nieco zdala i myślał:

— Ukradłem czy nie ukradłem! Oj nie, to była tylko... bezzwrotna pożyczka. I spokojny odszedł do domu.

„en".

Miljoner sprzedawał mydło

siedzi na ławie oskarżonych

Przy ulicy Miodowej 11 istniał nieduży sklepik z artykułami mydlarsko - perfumeryjnemi, pod modną dzisiaj nazwą „Alfa". Właścicielami byli Edmund Bieńkowski, Edward Piecek i Kutner. Interesy szły gorzej, niż źle i firma była zadłużona u dostawców. Piecek wpadł tedy na oryginalny pomysł sanacji interesu.

Miał znajomego Tadeusza Kosowskiego, młodzieńca o ujmującem obejściu, szykownego i reprezentacyjnego. Młody człowiek przechodził w życiu różne koleje, będąc sierżantem. następnie urzędnikiem Min. Spraw Wewnętrznych, urzędnikiem Sztabu Generalnego i t. d. Ostatnio wylądował w Gdyni skąd sprowadził go dla swoich kombinacyj Piecek, i rozgłaszał wśród klientów i dostawców. że Kosowski jest miljonerem, który dorobił się majątku na handlu morskim. Sława Kosowskiego jako miljonera potrzebna była właścicielowi sklepiku, dla dokonania sprytnego oszustwa na szkodę wierzycieli. Piecek zawiadomił swoich wierzycieli, że „miljoner" kupuje sklepik „Alfa" i, rzecz prosta, przejmuje wszystkie długi przedsiębiorstwa. Wkrótce potem aferzysta sprzedał fikcyjnie sklep Kosowskiemu. Kosowski, oczywiście, nie znał się zupełnie na mydłach, perfumarch. pomadkach do ust i t. p. specyfikach. Piecyk razem z Kutnerem przesiadywali więc w sklepie, pilnując również, ażeby Kosowski nie wziął poważnie tranzakcji i na swój rachunek nie zaczął sprzedawać towaru. Gdy przychodzili dostawcy i interesanci Piecek i Kutner, którzy ich znali, chowali się pod ladę sklepową. Chodziło bowiem o to, aby fikcyjna sprzedaż nie wydała się. Kosowski zaczął również robić interesy na własną rękę, naciągając 49 firm i składów perfumeryjnych na towary, za które płacił wekslami. Towar spryciarze sprzedawali za bezcen, dzieląc się zyskami.

Cały dowcip w aferze polegał na tem, że Kosowski wystawił fikcyjne weksle b. właścicielowi Pieckowi, aby ten mógł wystąpić o ogłoszenie upadłości. W ten sposób prawdziwi wierzyciele nie otrzymaliby ani grosza.

Dostawcy jednak w porę zorjentowali się i oskarżyli oszustów przed prokuratorem. Okazało się, że kombinatorzy zdołali już wyciągnąć około 8 tys. zł.

W Sądzie Okręgowym żaden z nich nie przyznał się do winy. Piecek opowiadał, że wszystkiemu winien Kosowski, który nadużył zaufania i nawet nie zapłacił mu całej należności za sklepik. Kosowski zaś twierdził, że tranzakcja była fikcyjna i zgóry ukartowana przez Kutnera i Piecka. Obronną ręką wyszedł tylko Edmund Bieńkowski, wycofując się ze spółki z chwilą, gdy właściciele puścili sie na śliskie interesy.

Dzisiaj w Sądzie Grodzkim 12 oddziału. toczyć się bedzie w dalszym ciągu rozprawa, poczem zapadnie wyrok.

Pomysłowy fotograf

będzie siedział w pace

Z zakładu fotograficznego „Eska - Film" (Krak. Przedm. 56), b. pracownik przez 2 miesiące. Feliks Jucewicz (nigdzie niemeldowany) skradł aparat fotograficzno - filmowy marki „Leiza", wartości 700 zł. Właściciel „Eska - Film", Jan Smolarek zawiadomił o tem policję. Okazało się, iż Jucewicz nie mając już taśmy we wspomnianym aparacie robił rzekome zdjęcia na ulicach w śródmieściu, pobierał od niektórych łatwowiernych przechodniów 1 zł. zadatku, poczem wręczał karty reklamowe z powyższą firmą.

Wczoraj fotografowi - szantażyście noga się powinęła i został aresztowany. Wtedy wyszło na jaw, że Jucewicz skradł z kamizelki zecera Franciszka Waltera. sublokatora Smolarka — zegarek srebrny wartości 150 zł., przywłaszczył aparat fotograficzny wartości 300 zł., który otrzymał do naprawy od pewnego księdza.

Wreszcie okazało się, że Jucewicz udając narzeczonego przez kilka miesięcy zdołał wyłudzić od bony Zofii Gałotnówny (zam. w Grudziądzu) około 3000 zł. Gdy spostrzegł, że grunt usuwał się mu z pod nóg ponieważ narzeczona zameldowała o jego nadużyciach policji, natychmiast wyjechał z Grudziądza i przyjechał do Warszawy. Policja zdołała odnaleźć dwa skradzione aparaty fotograficzne, natomiast zegarek przepadł, gdyż jak twierdzi J., sprzedał go na ulicy nieznanemu przechodniowi. Jucewicza przeprowadzono do urzędu śledczego, gdzie pozostał do dyspozycji sędziego.

Potrzebny jest rower dla kierownika powiatowego O. N. R. w pow. Sokołowskim. Zgłoszenia kierować ustnie lub telefonicznie do kol. Andrzejewskiego, Świętojańska 17 m. 3 telegon 657-11 od godz. 11 — 13 lub od 18 — 20.

Niegrzeczny braciszek

zdemolował szafę

Przy ul. Koszykowej 30, syn dozorcy domu, 35-letni Feliks Nowicki zabrał swojej siostrze Józefie 20 złotych i przepił, następnie zamierzał odebrać jeszcze pozostałe 10 zł. Wynikła sprzeczka, w czasie której Nowicki uderzył siostrę. Gdy w obronie jej stanęli rodzice, Nowicki i ich pobił, następnie wpadł do mieszkania i rozbił drzwi szafy. Zaalarmowany policjant przeprowadził awanturnika do 9-go komisarjatu, gdzie pozostał kilka godzin w areszcie. Dopiero gdy przyrzekł solennie, że będzie już grzeczny, Nowickiego zwolniono.

—o—

Uparty pijak

udawał byka

Wczoraj w nocy czterokrotnie przychodził, dobijając się do szpitala św. Ducha 50-letni Marjan Domrzalski, introligator (Pańska 7), który był pijany. Domrzalski zapytywał się czy żyje jeszcze jakiś pacjent, poczem usiłował wejść na salę. Szwajcar. Józef Potocki nie chciał wpuścić pijaka, który wówczas zaczął się awanturować. W czasie szamotania D. zranił się w głowę o kant muru, przyczem usiłował uderzyć Potockiego „bykiem". Uspokoiła go dopiero policja.

Awantura na majówce

Przy damach trzeba być grzecznym

Stefan Gałązka (Zajęcza 10), sprzedawca benzyny na stacji w garażu Tamka 34 i Kazimierz Wojciechowski (Koszykowa 23), urzędnik, zostali zaproszeni przez Eugenjusza Grzeszczuka (Ordynacka 13), właściciela taksówki — na przejażdżkę do Strugi. Zaproszeni zabrali do towarzystwa 2 znajome kobiety. W Strudze po libacji Grzeszczuk zaczął zachowywać się nieodpowiednio, na co Gałązka i Wojciechowski zwrócili mu uwagę.

W odpowiedzi na to Grzeszczuk ugodził nożem Gałązkę w twarz, a gdy Wojciechowski stanął w obronie. również zadał mu ranę klutą lewego policzka. Po tych zbrodniczych wyczynach sprawca zamierzał odjechać, lecz całe towarzystwo zatrzymało go. Musiał on wszystkich zabrać do swego samochodu. Po drodze, gdy przejeżdżali około 17 komis. w Grochowie, ranni polecili aresztować Grzeszczuka. Zatrzymany on został w komisarjacie, gdzie sporządzono protokół. Następnie Gałązka i Wojciechowski pojechali na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

SPORT

Próba wytrzymałości na zawodach konnych

Nieszczęśliwy wypadek rtm. Najnerta

Wczoraj na terenach majątku Moczydło, odbyła się 2-ga konkurencja Wszechstronnego Konkursu Konia Wierzchowego, polegająca na wytrzymałości. Zgłoszone konie musiały przebyć dystans 34 klm ciężkiej, lecz urozmaiconej trasy (7 klm. ścieżkami, 4 klm. z przeszkodami, 15 klm drogami, 6 klm. naprzełaj i 2 klm. bez przeszkód).

W klasyfikacji 2-ch prób prowadzą: 1) por. Kotlarski na „Pokazie", 2) por. Rojcewicz na „Wiśle" i 3) por. Miekunas na „Waczyku".

W zawodach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, mianowicie — rtm. Najnert uderzył się głową o drzewo i z powodu odniesionych uszkodzeń wycofał się z konkurencji.

Ostatnią konkurencją tej składanej próby będą skoki posłuszeństwa, które odbędą się na Stadjonie w Łazienkach dziś w sobotę dn. 9.6 o godz. 2,15.

W dniu dzisiejszym t. j. 9 b. m. o godz. 15-ej na Stadjonie w Łazienkach odbędzie się trudny konkurs „Armji Zagranicznych" o nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych. Ilość przeszkód 15 wysokości ok. 1.40, szerokości ok. 4.50 mtr. szybkość 425 mtr/min. (Handicap). Będzie to ostania próba, po której ekipy ostatecznie wyeliminują konie do niedzielnego konkursu o „Nagrodę Polski" (Puhar Narodów), który jest największą sensacją tegorocznych zawodów.

Dla urozmaicenia programu odbędą się w dniu tym specjalne popisy konne: kadryl, karuzel, szermierka, kłucie i rąbanie szablą, wreszcie dżigitówka (dotychczas w stolicy niewidziana). Popisy wykonane będą przez 1 Pułk Szwoleżerów.

Nawiązując do nowoustanowionego rekordu Polski w skoku na wysokość, przez por. Dąbskiego - Nerlicha na koniu „Poluś", miło nam jest podać, iż wspaniały ten koń jest pochodzenia krajowego, hodowli hr. Mielżyńskiego po Almenrauch i Nuzwa.

Do niedzielnego konkursu zespołowego o Nagrodę Polski poszczególne ekipy zgłosiły: Francja — 10 koni, Łotwa — 7 koni, Niemcy — 16 koni, Polska — 16. Ostateczny wybór 4 koni dla każdej ekipy oraz mianowanie jeźdźców nastąpi w dn. 9 o godz. 17.

Zwycięstwo zawodowych bokserów polskich

Polscy bokserzy pokonali Niemców

Pod gołem niebem na stadjonie w Królewskiej Hucie odbył się mecz zawodowych pięściarzy Polska — Niemcy.

Mimo niepewnej pogody zebrało się ponad 2000 widzów. Polacy wygrali w stosunku 7:3. aczkolwiek niewszyscy nasi bokserzy byli w formie. Niemcy zaprezentowali słabą klasę.

Najpiękniejszą walkę stoczył Górny, zdecydowanie wygrywając na punkty z berlińczykiem Repplem. Wyniki szczegółowe: waga kogucia: Kaleta (N) zremisował z Kokotem, a Wrazidło (P) — zwyciężył na punkty Liszta. W wadze półśredniej Bruno (N) wypunktował Gonię. W wadze lekkiej — Górny wygrał z Repplem. W wadze półciężkiej Kantor (P) wygrał na punkty z Bejem (N).

—o—

DZISIEJSZY KALENDARZ SPORTOWY

Dziś odbędą się w Warszawie następujące ważniejsze imprezy:

Na stadjonie w Łazienkach o godz. 15-ej Międzynarodowy Konkurs o nagrodę ministra Spraw Zagranicznych dokończenie wszechstronnego konkursu konia wierzchowego.

W Parku Paderewskiego na boisku AZS o godz 16-ej 1-szy dzień mistrzostw Polski w siatkówce męskiej

W Parku Sobieskiego o godz. 16-ej zawody lekkoatletyczne 30 szkół.

Pozatem nastąpi wyjazd 72-ch wioślarzy na międzynarodowy spływ do Berlina.

DZIŚ POLSCY LEKKOATLECI JADĄ DO BERLINA

Jutro, w niedzielę, odbędą się w Berlinie międzynarodowe zawody akademickie na które wyjeżdża reprezentacja warszawskiego AZS.

Polacy wyjeżdżają w liczbie 9 zawodników, a mianowicie: Pławczyk — wzwyż, tyczka, oszczep, trójbój, Kostrzewski — 400 m., Sidorowicz — 800 m., Wojtkiewicz — oszczep, kula, trójbój. Nowak — wdal i trójbój, Miller— 400 m., Koźlicki — 100 m., Zieleniewski — kula, Kałuba — kula i dysk.

AUSTRALJA — JAPONJA O PUHAR DAVISA

Mecz tenisowy Australja — Japonja o puhar Davisa przyniósł dwa zwycięstwa rakietom australijskim w dwóch singlach, rozegranych w pierwszym dniu. Mac Grath pokonał Yamagishi 2:6, 7:5, 6:2, 6:4, a Crawford zwyciężył Fujikura 6:3, 6:3, 11:9. Prowadzi Australja 2:0.

MECZE LIGOWE NAJBLIŻSZEJ NIEDZIELI

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące spotkania o mistrzostwo ligi:

W Siedlcach — Strzelec — Ruch, sędziuje p. Rettig.

W Poznaniu: Warta — Pogoń, sędziuje p. Rutkowski

W Krakowie: Wisła — Cracovia, sędziuje p Wardęszkiewicz.

W Warszawie: Warszawianka — Polonia, sędziuje p. Glinka.

Mecz ligowy, który ma się odbyć w stolicy, rozegrany będzie na nowem pięknem boisku Warszawianki przy ul Wawelskiej.

Będziemy się odmładzać!

Rola elektryczności w organizmie człowieka

Prof. Czyżewski donosi o wynikach 15-letnich doświadczeń całego szeregu stacyj biologicznych, połączonych w 1932 w jedno centralne laboratorjum, nad wpływem elektryczności atmosferycznej na żywe organizmy. Prof. Czyżewski i jego współpracownicy poddali dziesiątki tysięcy małych i dużych zwierząt, a także nasiona różnych roślin wpływowi najważniejszego zpośród znanych pierwiastków elektryczności atmosferycznej, a mianowicie sztucznie uzyskanych jonów, t. j. rozszczepionych cząstek materji, naładowanych dodatnio lub ujemnie. Okazało się przytem że organizmy, systematycznie poddawane wpływom powietrza, ujemnie jonizowanego, bez porównania szybciej rosną, są znacznie odporniejsze na choroby, dłużej żyją i mają lepsze potomstwo. To samo dotyczy nasion.

Stwierdzono również swoisty wpływ jonów atmosferycznych na bakterje. Już w roku 1930 postanowiono sprawdzić działanie jonów na schorzenia u ludzi. Prace całego szeregu lekarzy stwierdziły, że takiemi jonami można leczyć do 70 proc. zachorowań na astmę, od 80 — 85 proc. wypadków wysokiego napięcia krwi, około 65 proc. różnych niedomagań przewodu pokarmowego, a także grypy, katarów, lżejszych postaci gruźlicy, chorób skórnych i t. p.

Stwierdzono również wydatne wzmożenie działalności różnych gruczołów, np. gruczołów mlecznych u kobiet i t. d. Wszystkie doświadczenia wykazały uniwersalny wpływ aerojonizacji na krew, na drogi oddechowe i na wszystkie komórki ciała. To działanie wyjaśnia odkrycie prof. Wasiljewa, który stwierdził, że obok właściwej przemiany materji, dokonywa się w organizmie t. zw. wymiana elektryczności między pewnemi ciałkami krwi i ładunkami wszystkich komórek, pomiędzy któremi krąży krew. Otóż jony atmosferyczne przedostają się przez płuca do krwi i ładunki ich znajdują się następnie w całym organizmie. Najważniejsze właściwości komórek zależą od ich napięcia elektrycznego i dlatego obieg elektryczności gra bodaj najdonioślejszą rolę w życiu organizmu.

Doświadczenia docenta Wojnara pracującego pod kierownictwem prof. Wasiljewa, rzuciły nowe światło na problem walki ze starością i walki z rakiem. Okazało sięi. że starzenia się towarzyszy zawsze, jak gdyby systematyczne rozładowywanie komórki. Wiadomo, że proces „starzenia się" polega na sklejaniu się i grubieniu cząsteczek, osadzających się w krwi. Jest to proces nieodwracalny i tu właśnie tkwi przyczyna niepowodzenia dotychczasowych metod odmładzania.

Jeżeli jednak uda się powstrzymać lub opóźnić utratę ujemnych ładunków elektrycznych komórek, to przez to samo powstrzyma się lub opóźni ich starzenie i zwiększy się ich odporność na zniekształcenia rakowe. Doświadczenia na białych myszach którym zastrzykiwano chemicznie bezwładne kolloidy (np. węgiel drzewny) potwierdziły, że odporność na raka zależy od wielkości ujemnych ładunków elektrycznych komórek.

Badania te mają przed sobą wielką przyszłość. W każdym razie prof. Czyżewski stawia przed biologją i medycyną olbrzymie i nowe zadania: opanowania i kierowania procesami elektrycznemi w organizmie.

Z naszego frontu...

Ostatnie zebranie publiczne O. N. R. na Pradze odbyło się przy udziale 500 osób.

W dniu 3 czerwca wystąpiła na Mokotowie podczas procesji kompanja honorowa „jasnych koszul" w sile 150 ludzi. Mieszkańcy Mokotowa przyjmowali maszerujących Obozowców bardzo gorąco.

4 czerwca odbyło się zebranie oddziału Czerniaków. Przemawiali koledzy: Rulka, Wł. Bednarowicz i Glinicki. Obecnych 110 osób.

5 czerwca odbyło się zebranie I i II oddziału na Mokotowie. Sprawy organizacyjne omówił kol. Kazimierz Glinicki. Obecnych przeszło 200 osób.

6 czerwca odbyła się odprawa kierownictwa grup U. R. Obecnych 33 osoby.

6 czerwca zwolnieni zostali z Pawiaka oresztowani w Międzylesiu w dniu 20 maja koledzy: Jasiński (z Wiśniowej Góry), Ziemło (z Wiśniowej Góry), Głębocki, Kiełbasiński, Kocimski i Bartosiewicz.

7 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie kursu kandydackiego Oddziału Akademickiego. Do 280 kandydatów wygłosił przemówienie kierownik Oddziału Akademickiego, Bolesław Piasecki. Po przemówieniu kierownik Oddziału dekorował kandydatów „Szczerbcami Chrobrego".

WILNO — 27 maja odbyła się odprawa Oddziału Akademickiego O. N. R. przy udziale 70 osób. Sprawy organizacyjne omówił kol. Paszkiewicz, cele i zadania Obozu przedstwił kol. Tadeusz Goniewicz, kierownik Obwodu Wileńskiego.

BIENIAKOWICE (obwód Wileński). 27 maja odbyło się tutaj zebranie organizacyjne Oddziału O. N. R. Przemawiali koledzy: Goniewicz i Kuczyński.

31 maja odbywało się zebranie organizacyjne oddziału w SŁUPOWIE ROGOWSKIM. Zebranie rozwiązała policja, tłumacząc to niezgłoszeniem zebrania w Starostwie. Część obecnych złosiła natychmiast swoje przystąpienie do oddziału w ROGOWIE, gdzie odbyło się zebranie członkowskie przy udziale 80 osób. Policja zjawiła się na zebraniu i sprawdziła legitymacje obecnych. Przemawiali koledzy: Nowicki i Pietkiewicz.

WYSZKÓW. — 30 maja odbyło się zebranie organizacyjne oddziału żeńskiego. Przemawiała kol. Rościeszewska z Warszawy.

Mecz tenisowy

Kraków — Berlin

Wczoraj. w piątek, rozpoczął się w Krakowie trzydniowy mecz tenisowy pań Berlin — Kraków.

Mecz odbył się na kortach AZS. Kort przyozdobiony flagami o barwach polskich i niemieckich. Do zawodniczek niemieckich przemówił prezes sekcji tenisowej AZS, doc. Pawlas, wręczając im bukiet kwiatów. Następnie witał gości prezes Okr. zw. Tenisowego Krakowskiego — kpt. Drobniewicz, wręczając Niemkom proporczyk z barwami i herbem Krakowa.

W imieniu zawodniczek niemieckich przemówił p. Schneider, kapitan drużyny niemieckiej.

Najpierw odbył się mecz Dubienska — Kaeppelz, zakończony łatwem zwycięstwem Niemki w stosunku 6:0, 6:0 Kaeppelz górowała nad Dubieńską zarówno w starcie do piłki, jak i w plasowaniu, rozstawiając przeciwniczkę po placu i demonstrując ładną grę przy siatce.

Drugie spotkanie w grze pojedyńczej pomiędzy Jędrzejowską — Peitz Schneider, zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem mistrzyni Polski w stosunku 6:1, 6:2. Jędrzejowska narzuciła przeciwniczce swój styl gry, przez cały czas nie wypuszczając ze swoich rąk inicjatywy. Imponowały świetne drivy Polski z obu stron.

Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

Pogoda dopisała. Widzów 500. Wilgotny kort od rannego deszczu zmuszał do częstej zmiany piłek.

PAWEŁ DUNIN 23)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Na wniosek bogatych właścicieli kopalń węgla policja wysadza bieda szyby. W jednym z nich zginęło dwoje bezrobotnych górników rodziców Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej żyda Grasberga.

Córka Grasberga, Rachela zostaje kochanką dyrektora koncernu Karnickiego, co stary Grasberg wyzyskuje dla ułatwień w nabywaniu surowca od koncernu

Michał Fronczak pod wrażeniem śmierci rodziców, za której sprawcę uważa Karnickiego, daje się pociągnąć komunistom do ich akcji. Organizuje manifestację nędzarzy i marsz na dyrekcję. Ale nurtują go wątpliwości, choć kierownictwo obdarza go zaufaniem i proponuje stałą pensję od Trzeciej Międzynarodówki. Fronczak z oburzeniem odrzuca tę propozycję i pracuje nadal ideowo.

Fronczak usiłuje uzyskać dla celów partji Rachelę. W czasie wizyty u niej intymną ich rozmowę przerywa policja.

Fronczaka zastanowiło skąd ten dokument jest u Grasberga? Ale był jeszcze ciekawszy...

...zapasy gotowych towarów — czytał dalej Krostka — w fabrykach blachy ocynkowanej na 30 lipca...

Przed tygodniem! To on ma świeże dane. Fronczak popatrzał na ten papier przez ramię Krostki i zaczął czytać. Wywiadowcę to zastanowiło i czytał uważnie dokument, podejrzewając, że ma jakąś treść ukrytą. Ale nie. Było to suche sprawozdanie, z którego wynikało, że żadna z fabryk, prócz fabryki Grasberga nie ma zapasu towaru na składzie. Musiał je sporządzić jakiś łobuz, który poił wódką urzędników konkurencyjnych firm dla wydobycia tajemnic handlowych.

Fronczak nie bardzo miał czas zastanawiać się nad tem i dlatego nie powiązał sobie tego tego faktu z innemi...

— — — — — — — — — — — — — —

Kopalnia Fermoskarbu w Królewskiej Hucie była istnym cudem techniki. Dziesiątki kilometrów chodników podziemnych, po których z szybkością do pięćdziesięciu kilometrów na godzinę pędziły pociągi z węglem, ciągnione przez elektryczne lokomotywy. najnowsze maszyny wzębowe, własna centrala siły, stacja transformatorów pod ziemią, wieża wyciągowa z żelbetonu, sortownia, w której przy pomocy kilkunastu robotnic rozdzielano na osiem gatunków, płókano, oczyszczano z kamieniai ładowano do wagonów sześćset ton węgla na godzinę.

Przy pomocy wspaniałych urządzeń technicznych ujęto siły przyrody w żelazne karby i zmuszono je do służenia człowiekowi, a ściślej mówiąc... kapitaliście. Wszystkie siły przyrody obliczano jak najdokładniej i dostosowano do nich urządzenia, tak, że kopalnia stanowiła jakby dobrze uregulowany zegarek. Czasem tylko zdarzało się coś nieprzewidzianego, budziły się jakieś uśpione siły, buntując się przeciw władzy człowieka. Wybuch gazów, zasypanie chodnika, zalanie wodą — to były objawy tej walki, niejednokrotnie pociągającej za sobą ofiary...

Ale nie odstraszały te ofiary przed dalszą walką z żywiołem. Zegarek naprawiano i znów puszczano w ruch.

Trzeba było gdzieś uderzyć w ten mechanizm, uszkodzić jakąś sprężynę, czy wyłamać jakieś tryby by zatrzymać bieg kopalni - zegarka.

Fronczak odrazu pomyślał o gardle kopalni — o szybie, który wyrzucał w dziewięćdziesiąt sekund półtorej tonny węgla. Dwa „skipy" — skrzynie jeździły wgórę z węglem i nadół próżne. Tak wielkich skipów nie było w żadnej innej kopalni, ani na Śląsku, ani w Zagłębiu. Zniszczenie ich to napewno unieruchomienie kopalni. Jak zniszczyć skip, zawieszony nad szybem o głębokości trzystu metrów? Spuścić go na dół, nie powolnym obliczonym ruchem, ale tak poprostu puścić luzem. Niech się zmiażdży. A co będzie z drugim skipem, który sobie stoi na dole? Fronczakowi przyszło na myśl, że pierwszy skip, spadając z olbrzymiej wysokości wywoła taki wstrząs na dole, że chyba i drugi dozna uszkodzeń. Zresztą napewno zniszczone zostaną urządzenia na dole.

Poznano go z jednym mechanikiem komunistą, który szczegółowo opowiedział mu jak należy uszkodzić liczne urządzenia, zabezpieczające przed gwałtownym upadkiem „skipa" na dół.

Zbliżała się jesień. Chodziły słuchy, że kopalnia Fermoskarbu ma w związku z nadchodzącym sezonem podjąć pracę na trzy zmiany. Inne kopalnie Fermoskarb zamykał, koncentrując produkcję w Królewskiej Hucie. W ten sposób zmniejszał ilość robotników i obniżał koszty produkcji. Mniej robotników, więcej zysku...

Trzeba było się spieszyć. Pozostawała już tylko jedna sobota. Gdy w piątek wieczór zniszczy się skip robotnicy zejdą się na kopalnię i dowiedzą się, że pracy niema. Wówczas będzie można działać. W innych miejscach Królewskiej Huty zbiorą się równocześnie tłumy bezrobotnych: przed urzędem pośrednictwa pracy, przed lokalem, w którym wydawano „pomoc w naturze" i t. d.

W piątek popołudniu Fronczak zaopatrzył się w klucz francuski, ostry pilnik, dłuta i piłkę do metali.

Wyszedł piechotą za Sosnowiec i stanął przed przystankiem tramwaju do Katowic „na żądanie". W ten sposób stwierdził, że nikt go nie śledzi. Razem z nim siadła do tramwaju tylko jakaś stara kobiecina z koszykami. Wiozła owoce do Katowic.

Zadowolony, że nikt mu nie będzie przeszkadzał w robocie wysiadł w Katowicach, zaszedł jeszcze do jakiejś knajpki, posilił się i łyknął parę wódek dla dodania sobie animuszu. O zmroku wyszedł, i siadł do tramwaju do Królewskiej Huty. Wysiadł na rynku i okrężną drogą zdążał na miejsce. Teraz dopiero zorjentował się, jak niebezpiecznego podjął się zadania. Było już ciemno, ale światła lamp na sąsiednich ulicach i w przyległej hucie oświetlały okolice kopalni. Ludzie kręcili się jeszcze koło sortowni i wieży wyciągowej.

Zawcześnie — pomyślał i poszedł na niedaleką hałdę. Znalazł sobie miejsce na jej szczycie, z którego mógł swobodnie obserwować kopalnię. O kilkanaście metrów od wieży wyciągowej stał niewielki budynek, w którym mieściły się motory elektryczne i, „szpule" na które nawijała się stalowa lina, wyciągająca „skip". Tu była do wykonania łatwiejsza część roboty.

Gorzej było z wieżą wyciągową. Trzeba było na nią wleźć i w skipie uszkodzić automat zatrzymujący go w razie oberwania się liny; Fronczak czekał kwadrans, drugi. Zaczął myśleć o Racheli. Od pamiętnej wizyty minęło już blisko dwa tygodnie. Spotkał się z nią kilka razy, ale było to albo w biurze, albo w obecności jej ojca, albo w miejscu w publicznem. Prosił o wyznaczenie mu miejsca spotkania. Mówiła, że ciągle są trudności. Wyjeżdżała do Katowic, to do Krakowa, kiedyś słyszał coś o wycieczce do Bystrej, do Ojcowa. Czy ona sama jeździ na te wycieczki? A jeżeli nie sama to z kim? Przypominał sobie jej rysy, jej namiętne usta. Żeby ją tak gdzieś spotkać samotną zdala od ludzi. Gdzieś w jakimś lesie. Fronczak oddał się marzeniom. Popuścił wodzy nerwom, napiętym do niemożliwości. Ma chwilę czasu na odpoczynek. Teraz zawcześnie.

Przed oczyma jego stanął jakiś fantastyczny las o olbrzymich drzewach. U stóp jednego z drzew siedziała Rachela Grasberg i... liczyła pieniądze, poukładane w rulony i paczki... Podszedł do niej bliżej, ale Rachela zaczęła krzyczeć by jej nie przeszkadzał. Nagle dojrzał jakiś wielki kamień spadający na nich z góry. Leci, leci, już, już jest blisko, jeszcze chwila... Rzucił się gwałtownie na bok.

Z przerażeniem spojrzał na zegarek z fosforyzowanemi wskazówkami. Była pierwsza. Spał trzy godziny. Najwyższy czas zabrać się do roboty. Dużo światek pogasło. Księżyc ukryty był za chmurami. Sortownia i wieża wyciągowa widniały wyraźnie, ale u stóp ich trudno było coś zobaczyć.

D. c. n.

PRENUMERATA

Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr. kwartalnie 6 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 24 zł.

Wszelkie należności dla Administracji „Sztafety" prosimy przekazywać wyłącznie za pośrednictwem P. K. O. konto Nr. 28.659 „Sztafeta" Spółka z ogr. odp Warszawa Dla uniknięcia pomyłek prosimy o wyraźne zaznaczanie celu wpłaty (na prenumeratę dziennika lub tygodnika i t. p.) na odwrocie blankietu nadawczego P. K. O.

REDAKCJA

Sekretarjat Redakcji czynny codziennie od 11 — 13.

, telefon 6.48-55.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat 39. telefon tymczasowy 2-78-52.

Czynna codziennie. z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej

CENY OGŁOSZEŃ

Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty (układ 6-o szpaltowy) — przed tekstem i w tekście — 80 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Ogłoszenia w dziale: „Polacy kupują tylko u Polaków" (układ 9-cio szpaltowy) — 20 gr. lekarskie 40 gr., o poszukiwaniu pracy 15 gr. Ogłoszenia specjalne 50 proc. drożej.

Redaktor odp.: Ryszard Oracz Konto P. K. O. Nr. 28.659. Wydawca: Jan Mosdorf